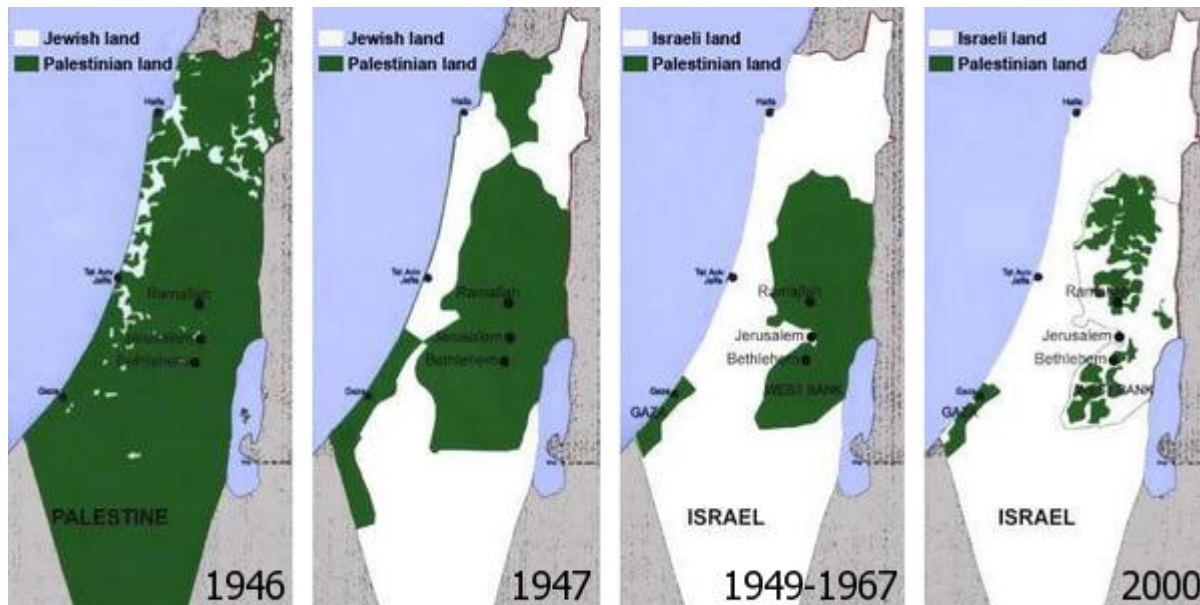


Netanjahu musi odejść

19 października 2023

Rozmowa z Aleksandrem Cinkerem, politologiem, byłym deputowanym Knesetu XV kadencji.



– Zacznę od pytania, jak to wszystko mogło się wydarzyć? Praktycznie cały świat się dziwi, jak to było możliwe. Pojawia się też pytanie skąd bojownicy Hamasu mieli tyle broni.

– Właśnie teraz, jak rozmawiamy, znów dostałem wiadomość o ostrzałach centralnej części kraju. Sprawa broni to nie żadna wielka tajemnica. To efekt przemytu tunelami wydrążonymi z Egiptu. Przemycano ją w częściach, a następnie składano. I później jej użyto. Skąd znalazła się w Egipcie – tego nie wiem, ale gdy tam wejdziemy – myślę, że zaraz zacznie się operacja lądowa – przekonamy się jaką bronią oni dysponowali. Jest tam jakieś 40 tys. wyszkolonych bojowników Hamasu i dlatego im się to udało. Wiele osób zastanawia się dlaczego zdecydowali się na to właśnie teraz. Mogę już powiedzieć oficjalnie, że po tym jak armia izraelska wyzwoliła zajęte obszary, dotarła na granicę i odbudowała ogrodzenie, na naszym terytorium doliczono się ciał 1500 zabitych bojowników. Poza tym część trafiła do niewoli, a część zapewne uciekła. Zaatakowali zatem dużymi siłami. Tak wygląda sytuacja. Pytanie

dłaczego teraz to się stało. Tu pojawia się kilka hipotez. Z jednej strony zintensyfikowane zostały ostatnio rozmowy Izraela z Arabią Saudyjską. Jeśli udałoby się z nimi porozumieć, pewnie w ślad za Saudyjczykami poszłyby największe kraje islamskie, takie jak Malezja, Indonezja. W ten sposób problem Palestyny przeszedłby na dalszy plan. Bo nawet Arabia Saudyjska, która podkreślała, że sprawę palestyńską trzeba jakoś rozwiązać, nie stawiała warunku, że ma to być formuła dwóch narodów – dwóch państw czy postulatu stolicy w Jerozolimie. Początkowo o tym mówiono, ale później skwitowano to uznaniem, że trzeba zapewnić większą niezależność, rozwiązać pewne problemy finansowo. Okazało się zatem, że Autonomia Palestyńska może zniknąć z przestrzeni informacyjnej. I dla nich to było niebezpieczne. Kiedy znikasz z tej przestrzeni informacyjnej, tracisz wiele, również finansowo. Z drugiej strony, wybrano też odpowiedni moment, gdy w Izraelu, praktycznie już od roku, trwa konflikt koalicji rządowej z opozycją, zgromadzenia publiczne, pojawiają się ruchy społeczno-polityczne protestu. Podobno nawet rezerwiści odmawiali pełnienia służby wojskowej. I to był ten moment słabości Izraela, o której czytałem w mediach irańskich i syryjskich, które pisały: zobaczcie, to dobry moment, żeby na niego napaść. Zbieg tych czynników spowodowało, że podjęli oni próbę dokonania tego gigantycznego aktu terrorystycznego. Wydziały prasowe ambasad różnych krajów były na południu kraju i byli w szoku. Dyplomaci zachodni mówili, że Bucza na Ukrainie to przy tym przedszkole, że to można porównać z Oświęcimiem, obozem Auschwitz. Niedaleko Strefy Gazy tamtej nocy z piątku na sobotę odbywał się międzynarodowy festiwal, byli goście z różnych krajów. Gdy wszystko się skończyło, w miejscu tej imprezy znaleziono zmasakrowane ciała 260 zabitych tam osób. Rozstrzelano ich. To nie były żadne działania wojenne. Nie chcę obrażać zwierząt, ale oni zachowali się gorzej niż zwierzęta.

– Powróćmy jeszcze na sprawy południowej granicy Strefy Gazy. Przecież były chyba uzgodnienia z Egiptem, że to on ma

pilnować tej granicy...

– Nie, oni mieli jej chronić ze swojej strony, ale tam przecież też są problemy. W Egipcie mają Braci Muzułmańskich, którzy – chwała Bogu – nie są obecnie u władzy. Ale na Półwyspie Synajskim zdarzają się starcia z nimi i być może to oni mają związek z budową tych podziemnych tuneli, przez które odbywa się przemyt i dostawy broni. Egipcjanie odpowiadają jedynie za swoją część granicy, a Izrael za swoją. W tej konkretnej sytuacji trudno jednak stwierdzić, że Egipt zrobił coś świadomie, czegoś nie dopatrywał. Sądzę, że robią, co mogą, bo to przecież rodzi określone kłopoty również dla władz egipskich.

– Tak, w tym potencjalną falę uchodźców...

– Potencjalne zagrożenie. Co więcej, Izrael uprzedził, gdzie będzie dokonywał nalotów, dając ludności cywilnej szansę opuszczenia tych terenów i przemieszczenia się na południe, w stronę Egiptu, więc Egipcjanie obawiają się tej fali. Ogłosili, że będą przepuszczać nie więcej niż 2 tys. uchodźców na dobę przez przejście graniczne w Rafah. Bo Egipt ma też swoje problemy.

– Oczywiście. Kto stoi za plecami Hamasu? Słyszemy, że w Strefie Gazy nie istnieje praktycznie żadna baza ekonomiczna, nie ma możliwości zarabiania, nawet dla tych, którzy kontrolują miejscową, słabo rozwiniętą gospodarkę. Czyli wygląda na to, że musieli istnieć jacyś sponsorzy...

– Co do zarabiania, to ponad 20 tys. mieszkańców Strefy Gazy pracuje w Izraelu. Wiele rzeczy dostarczanych jest z Izraela. Na przykład, dopiero wczoraj wieczorem przerwano dostawy prądu, wody i gazu, bo przecież głupie byłoby dostarczanie ich terrorystom, którzy zabijają twoich rodaków. Nawiasem mówiąc, władze Strefy Gazy za te dostawy nie płaciły, wychodząc z założenia, że istnieją określone porozumienia między nimi a Izraelem. Wyznaczono też strefę przybrzeżną, jeśli się nie

myślę, o szerokości 20 km, dla rybołówstwa. Z drugiej strony wiemy, że niektóre kraje, na przykład Katar, dostarczają tam pieniędzy w gotówce na wynagrodzenia urzędników w Strefie Gazy. Jest też określone wsparcie z Turcji, Iranu. Swego czasu kierownictwo Hamasu w ogóle przebywało w Turcji, choć ostatnio są Katarze. Mają zatem pieniądze. Jeśli popatrzeć na dzielnice willowe nad morzem w Strefie Gazy, to są tam domy, których pozazdrościć mogliby mieszkańcy Lazurowego Wybrzeża. Ja proponowałem, żeby w pierwszej kolejności zbombardować właśnie te dzielnice.

– Strefa Gazy to jeden z najbardziej gęsto zaludnionych obszarów na Ziemi.

– Tak, na bardzo niewielkiej powierzchni żyje ponad półtora miliona ludzi.

– Często pojawia się też pytanie na ile izraelskie służby specjalne, wywiad, były na to wszystko przygotowane? Na ile w tej sytuacji zachowały się profesjonalnie?

– Często zadają mi to pytanie, a my zadajemy je sami sobie. Podobnie jak 50 lat temu, po wojnie Jom Kippur, gdy powstała komisja Agranata, przed którą stanęli członkowie rządu, i próbowano wyjaśnić jak do tego doszło, myślę, że teraz też będziemy próbowali dowiedzieć się, jak to było. Oczywiście jest to, że zawiódł wywiad. Trzeba było wiedzieć, że przygotowywana jest taka operacja, szczególnie, że niedawno Hamas przeprowadzał jakieś manewry na morzu, ćwiczenia strzeleckie, a także spotkania w Bejrucie z Islamskim Dżihadem i innymi grupami. Biorąc pod uwagę, że nasze służby mają swoich informatorów w wielu krajach arabskich, wydaje mi się, że mogli do tego podejść bardziej profesjonalnie. Z drugiej strony, gdy już ta inwazja się zaczęła, okazało się, że wojska izraelskie nie miały przeciwczołgowych działań na wypadek konfliktu na terytorium Izraela. Przez ostatnie 50 lat nie miały do czynienia z taką sytuacją, bo to Izrael atakował. Stąd były problemy z odzyskaniem kontroli nad różnymi osadami

rolniczymi, kibucami na południu. Ciekawe było to, co stało się w dniu 25 urodzin pewnej dziewczyny, która w jednym z kibuców odpowiadała za bezpieczeństwo. Gdy zrozumiała, co się dzieje, obeszła wszystkie domy w kibucu i zebrała wszystkich mężczyzn mających broń. Nie dali wejść terrorystom do kibucu, zlikwidowali 25 z nich. Stała się bohaterką i cały Izrael składał jej życzenia. Zdarzały się więc takie niewiarygodne przypadki, które trudno sobie nawet wyobrazić w jakimś hollywoodzkim filmie. Tak było na początku. Później, gdy zaczął już działać cały system wojskowy, ściągnięto specjalne jednostki wojskowe. Żołnierze przeszukiwali dom po domu. Zdarzało się tak, że terroryści siedzieli na piętrze i trzymali na celowniku gospodarzy znajdujących się na parterze, nie pozwalając, by ujawnili oni, że się u nich ukrywają. Stopniowo jednak udało się odzyskiwać kontrolę i uwalniać zakładników, a sprawców likwidować. Później doliczyliśmy się ciał 1500 terrorystów z Hamasu. Wkrótce wszystko się unormowało, zaczęto odbudowę muru, pojawiły się wojska pancerne i jednostki gotowe do wkroczenia do Strefy Gazy. Od razu zmniejszyła się częstotliwość ataków raketowych. Chociaż w czasie, gdy z Tobą rozmawiam, już drugi raz słychać było syreny alarmowe, ale to trochę na południe od miejsca, gdzie mieszkam, i dlatego mogę z Tobą rozmawiać i nie muszę biec do schronu.

– Czy obecny kryzys wzmocni pozycję premiera Netanjahu, czy raczej wykorzysta go opozycja?

– Powstaje właśnie teraz rząd jedności narodowej, który będzie miał w tej nadzwyczajnej sytuacji wolną rękę w doprowadzeniu sprawy do końca. Myślę, że to będzie ostatnia kadencja Netanjahu. Powinien ustąpić, jak Golda Meir. Chociaż Golda Meir nie była niczemu winna, w sumie zrobiła więcej niż sztab generalny armii izraelskiej. Wzięła ona jednak na siebie winę za śmierć żołnierzy i podała się do dymisji. Moim zdaniem, komitet wojskowy, który podejmuje decyzje, powinien poczekać na wnioski specjalnej komisji, a później jego członkowie

powinni złożyć rezygnację. Dlatego uważam, że to też ostatnia kadencja Netanjahu.

– Ale to wszystko już po zakończeniu konfliktu...

– Tak. Trzeba zwyciężyć, a później wszystko wyjaśnić. Ciekawe jest jeszcze jedno. Po tym jak mieliśmy wszystkie te protesty, przypadki odmowy służby wojskowej w ostatnich miesiącach, Izrael ogłosił teraz mobilizację rezerwistów. W ciągu dwóch pierwszych dni zgłosiło się 400 tys. osób. Podjęto decyzję, że to za dużo, że wystarczy 360 tys. Na przykład, wnuk mojego brata powinien dziś przylecieć ze Stanów Zjednoczonych, gdzie był na urlopie. Jest żołnierzem rezerwy, artylerzystą. Już wie, że trafi na północ Izraela. I rozpacza, że jego koledzy są już w wojsku, a on dopiero przyleci i nie mógł pojawić się wcześniej. Nie ma zatem sytuacji jakiegoś podziału Izraela, który pozbawiłby Izrael zdolności bojowej. Ludzie czekają po cztery godziny w kolejkach, by oddać krew, bo wiele osób zostało rannych. I ci rezerwiści w ciągu dwóch dni... Wydaje mi się, że nawet w tak wielkim kraju jak Rosja, gdy wezwano do wojska, ich liczba była znacznie mniejsza.

– Tak, znacznie mniejsza.

– 400 tys. w ciągu dwóch dni to dla małego Izraela... Zatem, jak mówią, Am Yisrael Chai, czyli naród Izraela wciąż żyje. Musimy zwyciężyć, a potem pomyślimy co robić dalej.

Z Aleksandrem Cinkerem rozmawiał Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info